

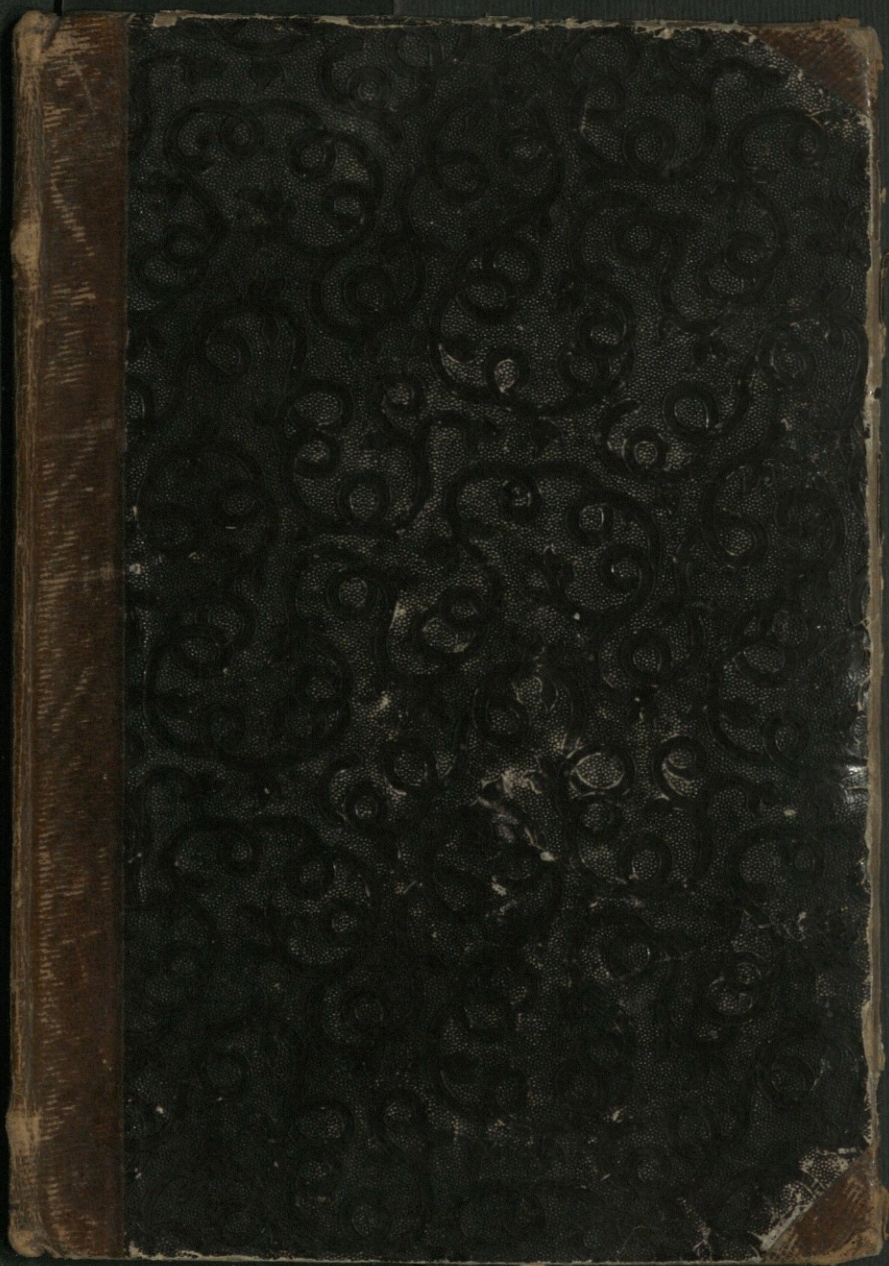


Grey Scale #13



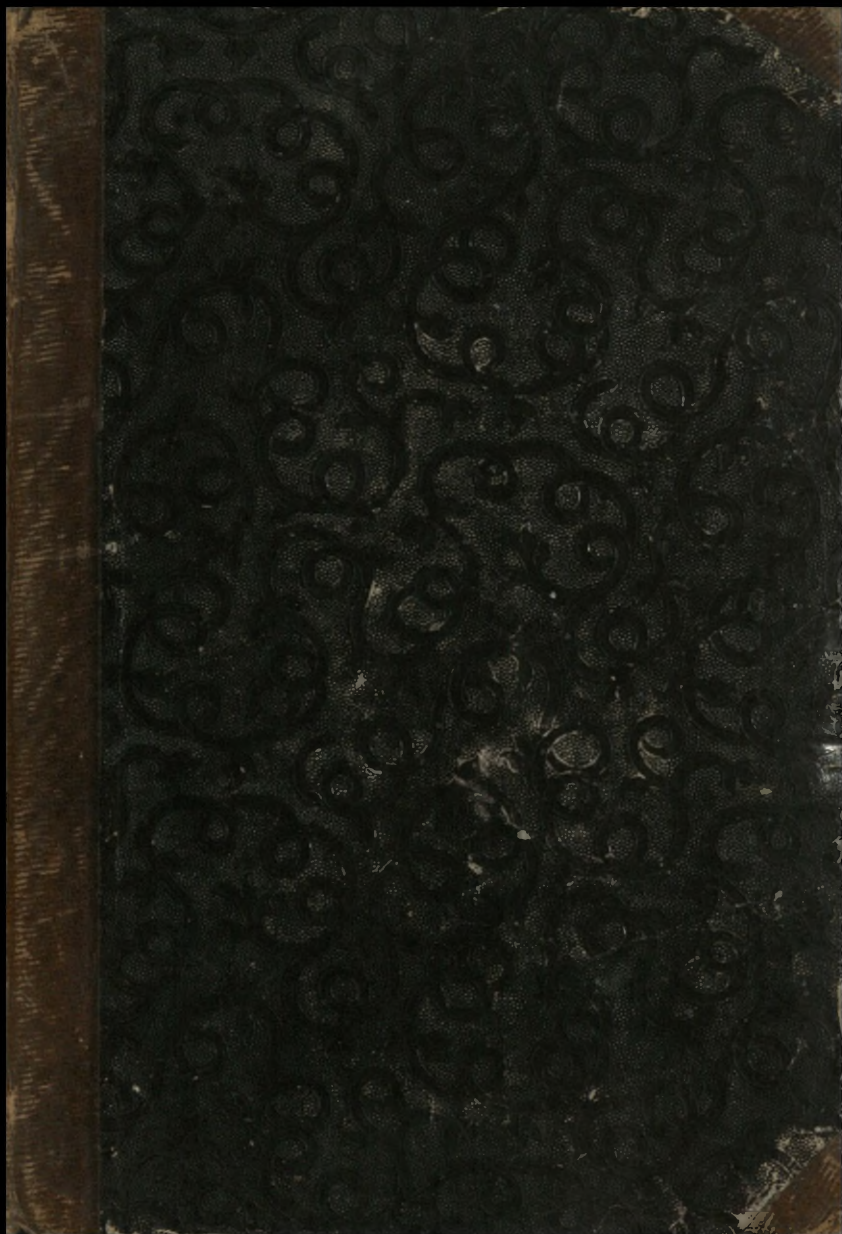
DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM



DWIE KORONACYE
SASÓW.

№ 95. 206.

DWIE KORONACYE
S A S Ó W,
AUGUSTA II i AUGUSTA III
KRÓLÓW POLSKICH.

ZE WSPÓŁCZESNEGO RĘKOPISMU OGŁOSIŁ
Z PRZEDMOWĄ I KILKU OBJAŚNIENIAMI

Władysław Syrokomla.

brok

533.

WILNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA ZAWADZKIEGO.

1854.

93(438)7

Pozwolono drukować, z obowiązkiem złożenia w Komitecie
Cenzury prawem oznaczonej liczby exemplarzy. Wilno, 30 Listo-
pada 1853 roku.

Cenzor PAWEŁ KUKOLNIK.



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

17409/1

1947 K. 285 / 9859

P R Z E D M O W A.

Pan Michał Iwanowski gorliwy zbieracz rzeczy dotyczących się historii krajowej, z któremi rad się udziela pracującym na niwie nauk, uprzejmie udarował nas kilku cennymi rękopismami i rzadkimi druki, wyświecającemi nie jeden fakt w dziejach naszej przeszłości.

Spiesząc podzielić się z czytającą publicznością tym naszym nabytkiem, dajemy na ten raz ze współczesnego rękopismu, dyaryusze dwóch koronacyj: Augusta II i III Sasów.

Rzecz dziwna, że historia Polska w miarę jak się zbliża do swych późniejszych epok, coraz gorzej jest u nas wypracowaną, coraz mniej znaną. Bogaci w dzieje i materiały dziejowe z XV i XVI wieku, od połowy XVII i dalej dziwnie jesteśmy w nie ubodzy i dziwnie mało z owemi czasami oswojeni. Panowanie naprzykład Augusta II (mocny), tak obfite w wypadki,

nie miało u nas, rzecz można, dziejopisa; bo Otwinowski znaczeniu tego wyrazu nie zupełnie odpowiada; a gdyby nie obcy historycy, jak Nordberg, Adlerfeld, Lundblad i inni, prawie nie byłibyśmy świadomi wielkiej epopei zapasów dwóch Geniuszów wieku, która się na ziemi Polskiej odegrała. Z czasami Augusta III jeszcze gorzej, lubo i te czasy obfitowały w wypadki zewnętrzne, a domowa ich historia niezmiernie wiele nastrocza do myślenia, lubiącemu badać losy i ideje narodów.

Xiążka, którą obecnie podajemy, nie zawierając wielkiej wagi szczegółów historycznych, rzuca parę promyków na smutne już karty owoczesnych dziejów Polski. *Relacya o spotkaniu przez posłów Augusta II, i jego koronacya*, uzupełniają parą szczegółów pierwsze karty dzieła Otwinowskiego, jedynej xiążki jaką mamy z tych czasow; a *Dziennik koronacyi Augusta III*, już dla wielu względów zasługuje na uwagę. Bezimienny jego autor, jest człowiekiem wyższym, tak pod względem poglądu na rzeczy, jako i pocz-

ciwości politycznego sumienia. Jawny stronnik Stanisława Leszczyńskiego, tak dalece, że Augusta lubo koronowanego, wciąż Elektorem nazywa, pogląda przecię na Sasa okiem pełném nadziei, bolejąc tylko, że nielegalność obioru nie dozwala mu liczyć na powszechne współczucie. Zresztą bezimienny ten autor, posiada kwalifikacją pisarza w stopniu na ów wiek rzadkim. Polszczyzna jego jest gładka i nie przeciążona łaciną, jak to obaczą czytelnicy z miejsc wydrukowanych kursywą, w których wyrazy łacińskie zastępowaliśmy polskimi. Dobrze określa postać Augusta III podczas koronacyi, tak, że w jego malowniczym ubiorze i wespół z gronem towarzyszących mu Polaków i Sasów, żywo go widzimy przed oczami wyobraźni. Gdy czyni wyborne uwagi o dworaku poecie Antonim Ponińskim, znać duch obywatelski co mu to miejsce dyktował. Szczęrze żałować musimy, że toż samo pióro nie skreśliło nam dalszego ciągu koronacyjnego sejmku i dalszych dziejów Augusta III, przynajmniej do chwili sejmku pojednania (*pacifi-*

tionis), od którego autor już się zgodził uznać Augusta za króla.

Dwa te koronacyjne dyaryusze kładziemy obok siebie, dla porównania. Obaj Augustowie wybrani byli przez frakcye, koronowani nie przez Prymasów, lękający się na chyb-
kich swych stolicach—jeden partyzantów xię-
cia de Conti, drugi stronników Leszczyń-
skiego. Po piérwszój koronacyi, idą długie
dni strasznych rozterków domowych i ob-
cych wojen; po drugiój, dłuższe jeszcze dni
zgnubnego letargu. Obie rozpoczynają dwie róż-
ne, ale zarówno straszliwe epoki dezorganiza-
cyi; obie są ciekawym wstępem do ciekawych
dziejów panowania dwóch Sasów w Polsce.

Nakoniec kilka szczegółów obyczajowych
z owój epoki, stanowczo skłoniły nas do ogło-
szenia tego dziełka drukiem. Pod tym wzglę-
dem, te dyaryusze zostaną tém *respective*
swych czasów, czém Starowolskiego opisa-
nie przesławnego wjazdu Walezyusza do Kra-
kowa w epoce Zygmuntofskiej.

Wł. Syrokomla.

D Y A R Y U S Z

**Negocyi posłów wyprawionych od Polaków do
Fryderyka Augusta Xiążęcia Saskiego, Elektora
Św. Państwa Rzymskiego z denuncyacją
onego obrania na tron Polski,
1697 roku.**

Roku 1697 dnia 15 julii, ruszywszy się posłowie z Warszawy piątym noclegiem, to jest d. 19 tegoż miesiąca, stanęli szczęśliwie u Częstochowy, gdzie oczekując z utęsknieniem na drugich współkolegów swoich przybycie, i jutrzejszy dzień, który był sobotni na témże miejscu umartwieni przestali; wtém z gór Tarnowskich P. Major Dorpowski przybiegł, dając znać panom o wielkiej a niecierpliwiej ochocie Xcia Jmści Elektora Saskie-

go, z którą *obecnego* ich *poselstwa*, *Nowoobraną niecierpliwie* wygląda, co było pierwszą polityki Niemieckiej a wykwintu Saskiego ceremonią.

Nazajutrz to jest dnia 21 xięzycy julii, w dzień niedzielny, ruszywszy się z Częstochowy, stanęli w górach Żyglińskich; miasteczko to jest o niewielką jedną milę od gór Tarnowskich odległości mające, a do jednego z tamtejszych grafów (po naszymu hrabiów) należy. Zostali i przez poniedziałek, to jest dzień 22 julii. A lubo wszyscy delegowani posłowie którzy mieli zjechać, już tu się zjawili, ponieważ jednak w pomienioném miasteczku w żadnej kamienicy nie mogło się znaleźć nigdzie do przyjęcia tak gromadnego poselstwa miejsce sposobne, więc z téj racyi o wygodniejszym myśleć musiano. Jakoż niebawiac poczęto już było z zdania niektórych, wielką jedną szopę, w pięknej dosyć oraz wesołej przestronnego pola budować równinie, z przyjazdu od Polski, niedaleko od miejsca naznaczonego obozowi; ale ponieważ się to zdało ważniejszym sentymentom *rzeczą pracowitą i powolną*, zaczęm porzuciwszy już w wielkiej części dzieło, upatrzono w tym pra-

wie czasie przy bramie miejskiej z tegoż samego przyjazdu, sporą jedną i gotową szopę, z której wyrzuciwszy ściany, z wierzchu zaś niby sufit z gałęzi drobnych uplotłszy i do tego dwa jeszcze spore namioty rozbiwszy, płótnem przez połowę namiotowóm szopę pomienioną przegrodzono, żeby tym sposobem w jednej części audyencya, a w drugiej tymczasem symetrya stołów ustawiona być mogła. A ponieważ, przez prawie cały ten dzień, niezwyčajna nad inne dni dokuczwała śłota i nieustanny deszcz hojnie lejąc na wielkiej był przeszkodzie, zaczęła się do wtorku odłożyć i audyencya. Z téj racyi było wielu, którzy niebardzo dobrze, i owszem przeciwnie domowi Saskiemu na tronie polskim, oraz narodowi swemu i wolności za panowania domu tego, sukcessa *wróżyli*, supponując, że za czasem wszystko nieszczęście z niesławą spiknione miało wniknąć z takim narodem do Ojczyzny, kiedy samo Niebo prawie sprzysiężone, przyszłe utrapienie wielkie, zdało się niejako tym sposobem opłakiwać. A to najwięcej z téj *okoliczności*, że dla interessu jednego cudzoziemca,

którego same prócz wielkie osoby, dla marnego zysku i pieniędzy promowowały, krwi się Piastowej, to jest własnej Polskiej, przeciwko prawu przyrodzenia, niesłychanym w narodach sposobem, przez konstytucyę uformowano odprzysiądz, najpierwsi w świecie Polacy się ważyli. Co jeszcze większej przydało apprehensi, gdy pod ten sam czas orłów dwóch niewiedzieć z kąd się wzięwszy, jeden czarny a drugi biały, ucierając się długo z sobą na powietrzu, gdy się biały zawsze do góry wybijał, nakoniec tak mocno od czarnego był uderzony, że aż upadłszy na szepę ledwie co prawie żywy na ziemię się stoczył i był od przytomnych nie bez podziwienia podniesiony, i we trzy potem dni ledwie do pierwszej mógł przyjść czerstwości. O czém gdy czyniono Xięciu Elektorowi Saskiemu relacyę, wielkie miał ztąd podziwienie, a P. Wojewoda Wołyński *) umyślnie to sobie dla lepszej pamięci nanotował.

*) Jan Jabłonowski, znany w literaturze z wydania kilku dzieł w przedmiotach religijnych i poezyi, mianowicie bajek p. t. *Sto i oko*.

Nazajutrz, to jest we wtorek dnia 23 julii posłowie zgromadzeni poczęli *rozprawiać* między sobą u Wojewody Wołyńskiego *jakim porządkiem ten wjazd ma się odbyć*, i wiele oratorów być powinno, a to z racyi Starosty Wschowskiego Radoszewskiego, który ustroiwszy sobie fantazyę jako on był zawsze człowiek fantastyczny, Staroście Zydaczewskiemu Dzieduszyckiemu godnemu z osoby kawalerowi, wcześniej jeszcze *od stanu rycerskiego* na funkcyę oratorską uproszonemu, miejsca swego *ustąpić zaprzeczał*. Co gdy się dzieje, wtém przyjeżdżają kawalerowie od nowoobranego Króla delegowani, zapraszając posłów do Monarchy imieniem jego, co jeden z nich krótkim wyraził komplementem, w języku łacińskim. Po tych ceremoniach zaraz niebawiać ruszywszy się wszyscy konno z Żyglińskich gór, od przerzeczonych kawalerów Saskich w kalwakacie, która około półtora tysiąca koni wynosiła, do Tarnowskich gór byli prowadzeni. Gdzie stanąwszy w pomienionej szopie, Króla zastali, mającego *u swojego boku* znaczną dosyć tak kawalerów Polskiej dystyngwowanej rangi paniań, którzy się tam byli *naprzód*

zjechali, mieszkając odkilku dni— jako też i z swojej Saskiej nacyi assystencyą. Wójsk żadnych przy sobie nie miał, ponieważ że wszystkie, które się mogły znaleźć w obozie za miastem, mimo który też droga właśnie przejeżdżającym posłom przypadała, były ulokowane, gdzie podczas tej tak ciężkiej plagi i strasznej niewygody, pod rozbitymi namioty, wojskowym obyczajem po podróźnej fatydzie odpoczywały. Warty prócz zwyczajnych z drabantów, męczyzn wielce dorodnych i moderownych *dla uszanowania* osoby Monarchy, w koło szopy porozstawiane stały. Sam tego dnia był ubrany w suknie swojej nacyi koloru granatowego, dosyć pyszne, ponieważ od bogatych i drogich bardzo jaśniały kamieni, a co osobliwsza, że każdy guz nadzwyczaj spory z jednego był dyamentu, co się nadzwyczaj pięknie wydawało. Jak przybyli posłowie, zaraz natychmiast kotły i trąby słyszeć się dały. Wtém zsiadłszy z koni prosto się do szopy udali, która lubo dosyć przestronna i obszerna była, tak jednak licznym orszakiem posłów w momencie została zacieśniona, że nawet sami posłowie z wielką ciężkością, rum osobom swoim uczynić mogli.

Nowoobrzany Król, który natenczas w krześle pod baldakinem siedział, prezentując w tym punkcie serca wspaniałość, a przytém grzeczność pańską, postrzegłszy przychodzących, sam z miejsca swego o kilka kroków przeciw nim postąpił, i każdego z pełną dobroci i affektu miną mile witał, tak dalece, że trudno wymówić, a dopieroż wyrazić piórem, jak tą akcją wielce przyjemną wieleku sobie serc pociągnął; co zwyczajna jest wszystkim cudzoziemcom, a osobliwie Niemcom, że oni takich umieją zażyć sztuk w akkomodacyi i przymileniu się, a zwłaszcza kiedy się chcą komu przypodobać, dla wyrobienia do końca zamyślonego interessu, że prawie jakby czarami zmysły człowieka zaraz niejako omamniają. Wtém oddany był kredens *) imieniem Stanów Rzeczypospolitej, który odebrawszy od Posłów, jeden z sekretarzów Królewskich, głośno czytał. Po przeczytaniu onego, Wojewoda Wołyński jako najpiwszy między posłami, wytworną łaciną, dobrze wyrażnym głosem miał mowę.

*) List wierzytelny.

Na to Flemingus Jenerał, jeden z ministrów Saskich, który też był podczas Elekcji Posłem od Elektora do Rzeczypospolitej destynowany, krótkim komplementem, ale pięknie ułożonemi terminami, jako plenipotent, po łacinie odpowiedział. W której odpowiedzi wyraził pełną układności miłość: jako nowoobraný Król a Xiążę Elektor Saski, ma *nieporównaną* wdzięczność, za ten tak wielki dowód życzliwości i honor na osobę jego w ofiarowaniu tronu konferowany, za który ponieważ z najwyższych wyroku sentymentów, ten jest dekret od wieków determinowany, a teraz samym uiszczony *skutkiem*, więc onym naprzód z najgłębszą serca rewerencyą podziękowanie, a Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, niczém inném tylko szczególnie wdzięczności, szczérym miłości dokumentem, oraz najdoskonalszą obserwacyą nagradzać będzie. Iszcząc to usilnego starania *dolożeniem* i uprzejmą affektu chęcią, ażeby w potomny wiek z téj tak pięknej i pamiętnej akcyi, stronom obie- ma, to jest Augustowi na tronie Polskim z panowania, a przezacnym narodom Sarmacyi z chwaleb- nego obrania, godnego wielkiemu Janowi suk-

cessora nieśmiertelna zawsze póki świat światem, sława była. Przydał naostatek na końcu mowy swojej: że Król Jmśc, żeby pokazał przy pierwszym fortuny swojej wstępie skutkiem samym, dobroci ojcowskiej i łaskawości serca dokument, woj-ska te które tu do użycia Rzeczypospolitej Pol-skiej, według deklaracyi w *pactach conventach*, tak oto sprowadził, też same *dla większego bez-pieczczeństwa* téj od niego niedependującej Pani, w kommendę oddaje i czyni najpierwszym Jmśc Pana Wojewodę Wołyńskiego nad niemi Genera-łem. Potém mieli mowy, pięknym stylem, inni dwaj Posłowie, to jest: Wojewoda Witebski z fa-milii Kryszpinów od Stanów Wielkiego Xięztwa Litewskiego, a naostatek od Stanu Rycerskiego Starosta Żydaczewski, dosyć wyśmienitą elokwen-cyą i sensem prawie wybornym, którym także jak i pierwszemu, pomieniony Jenerał Fleming imieniem królewskim odpowiedział.

K O R O N A C Y A

**Króla Jmści Augusta II w Krakowie d. 16 se-
ptembra 1697 roku.**

Po wjeździe pysznym do Krakowa, i po odpra-
wionych wszystkich ceremoniach, naprzód Króla
Jmści w zbroje ubranego, płaszczem czerwonym
gronostajami podszytym okrytego, wprowadziło
do kościoła dwóch Biskupów, a przed nimi zaś
szli Jmść Pan Marszałek z laską, Jmść P. Jene-
rał z jabłkiem, Jmść P. Wileński z sceptrum,
JW. Jmść Pan Wojewoda Krakowski z koroną,
JW. Jmść Pan Miecznik z mieczem, JJmść PP.
Chorążowie Koronny, Litewski i Nadworny z cho-
ragwiami, każdy według swojego officyum nio-
sący insygnia— przyprawdzili Króla Jmści przed
wielki Ołtarz, gdzie jak prędko przyszedł, tak
zaraz krzyżem padł, i tak długo krzyżem leżał,

póki Litanie nad nim nie odprawili. Wstawszy zaś chodził po głowę św. Stanisława do skarbu Biskupiego. Potem wzięli go i rozebrali aż do koszuli do namaszczenia według zwyczaju Królów. Czytano mu rotę zwyczajną, *pacta conventa*, na co wnet przysiągł.

Po przysiędze Biskup Kujawski*) włożył mu koronę na głowę. dając mu te wszystkie insygnia, co je w ręku ci panowie trzymali. A zatem wszyscy ludzie krzyknęli: *Vivat!* Tandem wprowadzonego na majestat umyślnie pośród kościoła zbudowany, gdzie przy dokończeniu Mszy świętej komunikował, i w koronie nazad powrócił. Zaprosiwszy tam będących senatorów do siebie, acz z nim u jednego stołu nie siedzieli, tylko Poseł Cesarski i Brandeburski. Tegoż dnia Król Jmć szedł aż pod ratusz na theatrum; po królewsku ubrany odbierał przysięgę od mieszczan i klucze, którym *wzajemnie* przysiągł i niektórym na szlachectwo pasował.

Roku tegoż z Dąbrowny pisze Jmć Pan Het-

*) Stanisław Dąbski herbu Godziemha koronował Augusta II, gdyż Prymas Radziejowski będąc stronnikiem xięcia Conti, temu ostatniemu gotował się włożyć koronę na głowę, kiedy stronictwo Saskie uprzedziło.

man, że w Smoleńsku wielka się stała ruina, kiedy dnia 20 augusta o godzinie szóstej, widziano było (z południa) z razu chmury: jedna strasznie czarna, druga jakoby ognista nad samém miastem tak się z sobą w prędkim razie potężnie uderzyły, że szmaty *naksztalt* ognia z obłoków na miasto padały, z wielkim grzmotem i potężnym wichrem, który baszt wielkich 26 obalił, murów wielkich mocno naruszył, zębów czyli strzelnic 500 murowanych zniósł; cerkwi 10, niektóre z fundamentów wywrócone, niektórym krzyże, dachy pozносиło, krom dwóch cerkwi, które przedtém Jezuickim i Bernardyńskim kościołami były, w całości zostały, wszystkie zaś nie bez naruszenia. Dzwon jeden aż za wały ostatnie wyniosło, była wielką moc pobiło, ludzi 17, domów bardzo siła, niemal dwie części miasta, częścią wierzchy, częścią z fundamentów obaliło. Czemu Jmśc Pan Hetman niedając wiary, umyślnego z Dąbrowny do Smoleńska przysłał, który *pod zaręczeniem dobrój wiary* approbował.

DYARYUSZ PRAWDZIWY

Wjazdu do stołecznego Krakowa i koronacyi tamże, Fryderyka Augusta Elektora Saskiego wprzód pseudo-elekta, a potém przez Sejm *pacificationis* roku 1736 odprawiony, po abdykacyi Stanisława I, uznanego od zgromadzonych Stanów Rzeczypospolitéj Polskiéj, Augusta III Króla Polskiego.

Roku 1734 dnia 14 stycznia, Elektor stanąwszy szczęśliwie z podróży w pałacu Pana Grabskiego, ztamtąd w towarzystwie niektórych Senatorów, Ministrów i Urzędników tak Polskich jako i Litewskich, których przy nim dosyć się mało znajdowało (gdyż tych większa nierównie

część była przy Królu Stanisławie) w assystencyi wojsk Saskich, w paradzie koni powodnych, mułów, karet i t. d.; tegoż zaraz dnia pojechał na Promnik. Jadąc przez Kleparz wstąpił do Kolegiaty ś. Floryana *zwiedzając ten kościół*, gdzie tymczasem niżeli wszedł *w obwód murów cmentarza Xiądz Prałat tameczny albo Proboszcz w apparatusach kościelnych, ze swą kapitułą* zaszedł mu w pierwszej kościoła bramie, i relikwiję ręki Patrona Królestwa Polskiego podał do pocałowania. Szedł potem Elektor przed wielki Ołtarz, gdzie zbliżającego się *Akademija Krakowska* czekająca w mniejszym chórze, *przez wymowne usta* Rektora swego przywitała, której tandem po skończonej mowie Dębowski Referendarz *), imieniem Elektora odpowiedział. I zatem dany im był honor przypuszczenia do ucałowania ręki.

Jak skoro Elektor wyszedł z Kościoła, pokazał się liczny z miasta i zewsząd ludzi konkurs, a

*) Dębowski Antoni herbu Jelita, po śmierci swjej żony z domu Rupniewskiej, został duchownym; był biskupem Płockim, potem Kujawskim. Umarł 1762. *Ob. w Niesieckim przypisy Krasieckiego.*

osobliwie zaś wojsko i cechy, którzy wszyscy prezentując się pod znakami, *starym obyczajem narodu*, od Promnika aż do zamku samego rozciągnawszy się w paradzie, uszykowani stanęli. Pospólstwo *zaś liczne płci obojęd i wszelkiego stanu*, stronami w nieprzebranych stało orszakach. Wtém Xiąże Elektor wsiadł na konia kasztanowatego, dosyć dzielnego, na którym rząd był dyamentami suto sadzony, i jechał zwolna ku bramie. Jak się już dobrze zbliżył, Magistrat Krakowski przeciwko niemu wyszedł, gdzie tymczasem Łopacki jeden z między Senatu miasta, imieniem swoich kolegów witał go czyniąc krótki komplement; ale *wyborną łaciną*, w którym wyraził, jako całe stołeczne miasto niezmierną ztąd ma radość i konsolację, kiedy odbiera ten wielki honor, witać w progach swoich przyszłego Pana tronu Polskiego, oraz tak wielkiego gościa, widzieć z podróży szczęśliwie powróconego, gdzie po fatygach i niewczasach znacznie podjętych, życzy mu, aby spoczął na tronie od wieku naznaczonym skrytych wyroków predestynacją. Na który (komplement) Dębowski mu odpowiedział. Zatem do ucałowania

ręki Elektora, Rajcy przystąpili, którą podawał każdemu siedząc na koniu.

Po tych ceremoniach, podano bogaty axamitny karmazynowy baldachin, złotym galonem sutto kameryzowany, frędzlę takowąż złocistą mający, z którym w pogotowiu, czekano przed bramą i pod którym też Xiąże Elektor jechał aż na zamek, przez tryumfalne bramy, niżej wyrażone, które na zawołany wjazd ten były akkomodowane, dosyć niewielką apparacją, ponieważ przy podobnych wjazdach królewskich dawnymi czasy, o których nas informują historye, i późniejsze już za ojca jego daleko i wspanialsze i piękniejsze bywały. Te bramy starszyzna i obywatele miasta stołecznego, wczesnie przestrzeżeni od adherentów i Ministrów partyi Saskiej, pod ciężką karą gdyby tego nie uczyniono, akkomodując się czasowi, radzi nieradzi wystawić musieli. Takową tedy były inwencyą :

Pierwsza brama od Floryańskiej ulicy, którą jechał Xiąże Elektor, równała wysokością narożne kamienice, mając na facyacie cztery wyrażone elementa, a między nimi herby Elektorskie; spodem zaś napis takowy: *Serenissimo ac potentissi-*

*mo Augusto III Regi Poloniarum, Magno Duci Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Kijoviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae, Czernichoviae, Haereditario Duci Saxoniae, Juliae, Cliviae, Montium, Angriae et Vestphaliae, Sacri Romani Imperii Archi-Marschalco et Electori Landgravio, Thuringiae, Marchioni Misniae, nec non Superioris et Inferioris Luzatiae, Burgravio Magdeburgensi, Comiti Marcae, Principi Hennebergensi, Comiti Ravensbergae et Barthi Dno in Ravensthein etc. Cracovia urbis portas pandit et civium corda. Cui tellus ima et ignis supremus, in auge aqua fluens servit, et omnis militat aeter. Summorum Pontificum Clementis II, Gregorii V, Romanorum Caes. Ottonis I, II et III, Henrici II, Joannis I, Vlad. Jagiellonis Polon. Regis augusta Propago. Dominus clementissimus ingreditur felix. *) Na drugiej*

*) „Miasto Krakow wznosi bramę i składa serca obywateli, któremu służą ziemia, ogień i woda, za którego sprawę walczy samo powietrze. Szczep rodu Papieżów Klemensa II, Grzegorza V, Cesarzów Rzymskich Ottona I, II i III,

stronie od rynku wyrażone były na facyacie *cztery pory roku*, między któremi herby Saskie, a spodem takowy napis: *Serenissimo ac potentissimo Augusto III Regi Poloniar. Magno Duci Lith. etc. Cracovia annum ponit saeculorum* i t. d. (alluzye do czterech por roku, z czego niektórzy czynili dowcipne żarty).

Druga brama od Grodzkiej ulicy kamienicom narożnym także równająca się, jako i pierwsza podobną symetryą wystawiona była, mając na froncie facyaty z przyjazdu, *cztery enoty główne*, pędzlem malarskim adumbrowane, między któremi *w środku* herby Elektorskie, takową akkomodowane spodem inskrypcyą: *Serenissimo ac Potentissimo Augusto III Regi Poloniar. Magno Duci Litt. etc. Cracovia etc.* Na drugiej facyacie od Grodzkiej ulicy, kunszt malarskiej inwencyi *cztery strony świata* wyraził, gdzie także między niemi znajdował się herb Xiążęcy, spodem zaś napis takowy: *Serenissimo etc. etc. Cracovia urbis Domi-*

„Henryka II, Jana I i Władysława Jagielly Króla Polskiego,
„Pan najlaskawszy niechaj wchodzi szczęśliwie.“

*nium prostant mundi Partes ad Portam, Europa, Affrica, Asia, America. Poloniae congaudent et gratulant Regem Serenissimum; Augusto II filius succedit Augustus. Dent Superi totum succedat in orbem. Sanguine Augustiss. Imperatoribus conjunctus, caelitibus virtutum Eminentia simillimus, omnia decora Principe digna complexus. Augustus III, toto gloriosissimus mundo, vivat. *)*

Przez te bramy przejechawszy Xiążę Elektor wjechał tandem na zamek, gdzie tymczasem czyniąc solenniejszy wjazdowi applauz z dział i armat na wałach kilkanaście razy ognia dano. Elektor potem zsiadłszy z konia udał się natychmiast do apartamentów zamku królewskiego, i tak cała ta magnifika, a z nią oraz dzień bardziej tra-

*) „U bram Krakowa dając cztery strony świata: Europa, Azja, Afryka i Ameryka, cieszą się wespół z Polską i winszują jój Najjaśniejszego Króla. Po Augustie II nastąpił „syn August. Bogdajby władał całym światem. Ze krwią „Cesarzów połączony, enotami bliski nieba, pełen wielkich „godnych Monarchy przymiotów, August III chwalebny w całym świecie: niech żyje!“ Zimne te pochlebstwa dziwnie odbijają nawet od całej chwalczej onych wieków literatury. Jak znacząco, że są przymuszone.

giczny niż wesoły, zakończyły się. To też między innymi rzecz osobliwsza, że przez ten wszystkie czas jak Elektor wjeżdżał na zamek, lud i pospólstwo smutne było i poalterowane, tak, iż wjazdowi swemu nie mógł mieć wesołych okrzyków, co inni przed nim Królowie miewali, ponieważ się żaden z ludu pospolitego *vivat Król* nie odezwał; ale tylko patrzyli się jak na tragiczną jakąś scenę, albo akt żałobny; a coraz z żalem wspominali Stanisława, fortuny jego odmiany żałując, a złorzeczyli adherentom Elektora. Wiem to bardzo dobrze, i znam wiele osób tak z godniejszej, jako i z mniejszej kondycyi, które nietylko patrzeć się na ten przepyszny wjazd, ale nawet i z domu wynijść na ulicę tego dnia nie chciały. Co większa, drzwi i okna domów swoich zewsząd pozamykawszy, w głuchej ciemności *jakby w ciemności śmierci* siedzieć raczej woleli, solwując gorzkość nieukontentowania swojego, niż podobnemu przytomni być widowisku.

Nazajutrz dnia 16 stycznia Biskupi i inni Ministrowie, przyszedłszy na zamek do Elektora, mówili: żeby według dawnych zwyczajów Królów

Polskich, którzy poprzedzający dzień swojej koronacyi zwykli trawić na nabożeństwie, osobliwie zaś wizytując miejsce męczeństwa św. Stanisława Biskupa niegdyś tutejszego Kościoła, to jest Skałkę. „Dla czego słuszna rzecz (perswadowali) ażebyś i „W. Kr. M. nieodstępując od tak chwalebnego antecessorów swoich zwyczajów, ani żałując znacznej fatygi, to wykonał, i dał z siebie przy pierwszym wstępie panowania swego, pobożności Katolickiej w oczach całego ludu piękny przykład.“ Elektor słysząc to, chętnie pozwolił; świetnie tedy i pięknie ustrojony w suknie swojej nacyi, udawszy się do Kościoła Katedralnego, do końca nabożeństwa był przytomny.

Ztąd powróciwszy do pałacu, zastał już stoły zastawione, zaczęł zaraz się zaczął obiad, który trzy blisko godziny był przedłużony. A tak o godzinie czwartej po południu, w licznej assystencyi Senatorów, Ministrów, Urzędników i Dworzan różnych, w orszaku jaki natenczas znaleźć się mógł przy nim, oraz przy paradującym wojsku Saskiem, które zlekka za idącym postępowało, wybrawszy się pieszo z Krakowa na Skałkę do klasztoru OO.

Paulinów się udał, i nawiedził sławne śmierci miejsce tego świętego Męczennika, przy którym pomodliwszy się dosyć krótko, gdy potem nadeszła bogata, dosyć wspaniała Elektorska karoca, nazad do zamku przy *odgłosie* tak Saskiej jako i Krakowskiej kapeli trąb, kotłów, bębnow i t. d., oraz huczném biciu z dział i armat miejskich i zamkowych, powrócił; gdzie wieczorem już samym o godzinie szóstej stanąwszy, do swoich zwyczajnych natychmiast udał się apartamentów.

Nastąpiła zatem *zwykłym obyczajem* według pontyfikału koronacya, której ceremoniję odprawował Jan Alexander Lipski, Biskup tytularny stołecznego miasta, i Xiąże Siewierski, a potem wkrótce Kardynał Kościoła Rzymskiego tytułu św. Pryszki na miejscu Teodora Potockiego Prymasa, który się tymczasem w Gdańsku z wielą innych przy Królu Stanisławie znajdował. A ponieważ i o to zaraz rosterka powstała ze Stanisławem Hozyuszem Biskupem Poznańskim *), któ-

*) Biskup poznański Hozyusz był z tegoż rodu co sławny w XVI w. St. Hozyusz Kardynał. Umarł 1738.

ry pretendując mieć ten honor na osobę swoją, po Prymasie z słusznych jako allegował racyi: więc Biskup Krakowski stawszy się nieużytym, *wręcz* powiedział: że on jest głowa swojej Katedry, i pozwolić mu się rządzić na miejscu tém, gdzie ma mieć swoją powagę, nigdy nie dopuści. Zaczém niewchodząc w dalszą sprzeczkę, tą finfą zrażony, musiał ten nieborak rad nierad superse-
dować i żal sekretny głęboką przydusić polityką, zmiarkowawszy podobną racyę, że gdy z ich osób kardynalnym z całej ojczyzny gwałt dzieje się prawom *in perniciem* wolności, dopieroż partykularne, — za co ten fatalny niéma uciec affront.

Był tedy dzień 17 miesiąca stycznia, krytyczny według Roberta, gdy pomieniony prałat uspokoiwszy ową waśń, w pontyfikalny ubrany aparat, w assistencyi Biskupa Poznańskiego, i Krakowskiego, Kujawskiego i Poznańskiego Suffraganów, oraz całej swojej kapituły *i innego licznego duchowieństwa* o samej prawie dwónastej godzinie wyszedł z zakrystyi; i przyszedłszy przed wielki ołtarz, zaczął solennie wielką Mszę, przy

rezonacyi dwoistój kapeli, to jest Katedralnej i Saskiej, podzielonej na trzy chory. Co gdy się dzieje, przez oficerów Saskich zaprowadzono warty, które wewnątrz i zewnątrz Kościoła w tym czasie stanęły. Zaś w mniejszym chórze i około tronu królewskiego dla tumultu i zamieszania miejsca (jak udawano) nie było, w samej zaś rzeczy, obawiając się z boku jakiego niebezpieczeństwa, strony osoby Elektora, kawaleryę Saską z gołemi na flintach nabitych bagnietami postawiono. Po tém wszystkiem podczas prawie zaczęcia samej Mszy, przyszedł nakoniec do Kościoła sam Xiążę Elektor, licznym assystujących poczem *otoczony*, ozdobnie po xiążęcu ubrany, karacenę złotem nabijaną przepyszną na sukni spodniej mający, na której wierzchem opięty był wspaniały, fioleto-axamitny paludament w złote tkany kwiaty, którego ogonniosło za nim dwóch dorodnych wielce paziów, pod barwą pięknie i bogato od galonu ubranych. Poprzedzali go od pałacu aż na samo miejsce tak Polscy niektórzy jako i Sascy Ministrowie, i mówiąc prawdę w niedostatku pierwszych, ci ostatni najwięcej zagaili tę paradę

przydawając jój swemi osobami więcej okazałości, której regularność była takowa:

Branicki Chorący koronny oraz Jenerał artyleryi, niósł naprzód wielką koronną chorągiew przed Elektem *), a zaś z Litewską szedł Xiąże Radziwiłł Koniuszy Litewski **). Lubomirski Mieczny koronny ***), Zawisza Litewski, niesli po nich wielkie szpady zamiast miecza. Naostatek przed samym już Elektem szedł Xiąże Paweł Lubartowicz Sanguszko, Marszałek nadworny Litewski niosąc bogatą laskę Marszałkowską. Jak wchodził w kościół Elektor, przed progiem czekało na niego dwóch Prałatów, Biskup Poznański i Suffragan Krakowski; z tą ceremoniją od Ołtarza do Biskupa Krakowskiego wyprawieni, którzy po uczynionym w kilku słów komplementcie, przestępującego próg kościelny, z *uszanowaniem przyjęli*, wzięwszy po pod ręce prowadzili tak *w środku*

*) Jan Branicki sławny potem hetman Koronny i kasztelan Krakowski.

**) Hieronim Floryan Radziwiłł, który był chorążym nie koniuszym Litewskim, jak chce autor.

***) Antoni Lubomirski Miecz. Koronny, Star. Kazimirski

między sobą aż do chóru mniejszego, który w wspinałej i okazałej pompie właśnie służącej Monarsze (bo mu tego trudno ująć), poważnym dosyć i powolnym krokiem *szedł w pośród* assistujących Panów, oraz wzrostem wydałej nieco statury, wszystkich w tym orszaku przechodzący. Za Elektorem blisko, szli trzej Wojewodowie, każdy z insygniami królewskimi. Lubomirski Wojew. Krakowski na bogatym złotogłowowem wężgłowiui niośł koronę Królewską drogiemi kamieniami jaśniejącą, dosyć piękną, nie tę jednak, którą się Królowie Polscy podczas takowych aktów zwykli koronować, ponieważ ta na schowanie do Częstochowa była dysponowana i wydać jej ztamtąd, lubo pretendował Elektor nie chciano; ale inszą, którą pomieniony Xiążę dawniej kazał był umyślnie zrobić złotnikom Wrocławskim. Powiadano, że miała być srebrna pozłocista, którą też po tém uspokojeniu dysponował tenże Pan *pro voto* pomyslnego koronacyi sukcesu do Częstochowy. Wojewoda Sandomirski także Lubomirski z domu *),

*) Jerzy Lubomirski.

berło; a zaś Wojew. Sieradzki z domu Szembek (gwałtem wzięty z domu czyli z Balic, mający za sobą Leszczyńską córkę Wojewody *), sferę z krzyżem w wierzchu albo jabłko złote. I tak się zakończyła Elektorska assystencya, a nastąpiła wnet samėj Xiężnej Elektorowėj.

Pani ta wspaniale co do ozdoby i jak wielkim Monarchiniom przynależy, bogato dosyć, na głowie ubrana, wszystka prawie od klejnotów szacownych jaśniejąca, które splendorem nagradzały urodę, szła mając na sobie mantę, której wlokące się obszerne *ruchy*, dwie najprzedniejsze Damy i Senatorki Polskie z Xiążęcėj familii (pierwsza Wojewodzina Krakowska, a druga Kanclerzyna Litt. Radziwiłłowa z domu Sanguszków, siostra Xcia Marszałka Litt.) niosły za nią. Prowadził ją pod ręce Minister i Poseł Cesarski Graf Wilczek. Za Xiężną Elektorową szła żona Posła Cesarskiego, a potém inne różne Damy oraz Se-

**) Był to Alexander Szembek Wojew. Sieradzki, miał za sobą Annę Leszczyńską córkę Stefana Leszczyńskiego Wojew. Kaliskiego. *Ob. Niesiecki.*

natorki Polskie i Saskie, wszystkie napodziw wspa-
niale postrojone, których *okolo* dwadzieści par się
znajdowało, i z którymi też natychmiast weszła
do kościoła.

Zamykali orszak różni Oficerowie cudzoziem-
scy i szlachta niektóra Polska, która na to admi-
racyi godne widowisko, a rzetelniej wyrażę, na
cięższy, im był skrytszy, żal swój, z poblizszych
zjechała się była do Krakowa wiosek.

Jak Elektor przyszedł przed wielki Ołtarz,
podano zaraz na rozpostarty piękny dywan axa-
mitne wielkie węzłowie, na którym on natych-
miast klęknął. Elektorowa zaś na dole niby tro-
chę na boku miała destynowane miejsce, na któ-
rém usiadła, pod axamitnym czerwonym baldaki-
mem, której także podobnie przystawione było
węzłowie. I tu już zaczęła się ceremonia Ele-
ktora koronacyi. Naprzód tedy czytano głośno ar-
tykuły czyli *pacta conventa* połączenie, po których
przeczytaniu przysiągł Elektor według formuły
Roty, jako Rzeczypospolitej wiernie one dotrzyma
i w niczem nie naruszy, i to wszystko wymawiał
słowy dobrze, wyraźnie. Po wykonaniu juramen-

tu, czytane były nad nim od Biskupa z pontyfika-
 łu pewne modlitwy, a potem wkrótce *namasz-*
czenie dłoni ręki prawej, kości w łokciu i karku
 między plecami *według pontyfikału* nastąpiło, przy
 tych wymówionych słowach: „Ja cię pomazuję za
 „Króla w Imie Ojca i Syna i Ducha świętego,
 Amen“; dla czego też rozbierać go musiano z ka-
 raceny i sukien. Potem Biskup potarł chlebem
 palec i obmył, a drugi cienką jedną chusteczką
 i chleba także kawałkiem pomazanego starł Ele-
 ktora. Jak się ta skończyła ceremonia, prowa-
 dzili Biskupi między sobą Xiążęcia do kaplicy po-
 bocznej, gdzie złożony był aparat królewski,
 w której go natychmiast, jak zwyczajnie, zaczę-
 to przebierać, naprzód od alby nakształt Bisku-
 pięj i t. d. A Biskup tymczasem i z drugim od-
 szedłszy, Mszę prozekwował, i podtenczas, gdy
 się ten zaczął ubierać, śpiewał: *Gloria in Ex-*
celsis, potem *Modlitwę*, a subdyakon zaś *Epi-*
stolę; przez który czas Elektor ubrany jak nale-
 ży, czekał w kaplicy. Jak się już kończyć miała
Epistola, w ostatnich słowach, Elektor po kró-
 lewsku ubrany, to jest w dalmatykę i kapę, po-

wrócił przez kościół na swoje miejsce, i uklękawszy, znowu się dalsza zaczęła ceremonia. Na-przód Elektor wstawszy, padł krzyżem na pawi-ment, który był pokryty bogatym Tureckim dywanem, natenczas gdy Biskup z Kapitułą i Klerem Litanie o Wszystkich Świętych mówić zaczął, leżąc tak aż do zakończenia onych. Jak wstał i uklękął na wężglowiu, w tym czasie oddał mu Biskup z ceremonią, okrągłą jedną sferę z krzyżem, czyli złote jabłko kamieniami drogiemi w koło sadzone w lewą rękę, a w prawą sceptrum, (po naszymu berło), podobnie złote i przyozdobione kamieniami. Potém wzięwszy z wężglowia bogatą koronę w koło wielkiemi kamieniami i dya-mentami sadzoną, włożył mu na głowę. Naostat-tek oddał do rąk jego miecz goły z bogatą opraw-
ną rękojeścią mówiąc: „*Accipe gladium virtu-
tis tuae, accingere super femur tuum et pugna
potentissime.*“*) Który odebrawszy Xiąże Elektor, podał stojącemu blisko Miecznemu Koronnemu, a

*) „Przyjmij miecz twój dzielności, przypasz go do boku „twojego i walcz potężnie.“

ten zaś złożył go do pochew i przypasał do boku jego; a on zaraz dobywszy go, trzykroć nim na obie strony machnął na powietrzu, sztuką szermierską, ale nie umiał dobrze; dla czego niektóre osoby śmiać się między sobą poczęły, a inni mówić: „spokojnego będziemy mieć Pana.“ Po nim zaś postrzeżono, jak szemranie z téj okazyi na kościele powstało, że był niejako zmieszany; ponieważ niosąc na wszystkie strony wzrok bystry, rzecz prawie najmniejszą i ledwie nie spójrzenie każdego uważał. To jednak nie żadnej nieumiejętności, ale nieprzyzwyczajeniu jego tym obyczajem broni, w podobnej ceremonii, przyznać należy; ponieważ Niemcy mają to z natury, że nie wywijają w górze orężem jak nasi Polacy, tylko prosto w bok kołą.

Nie był też ten miecz prawdziwy Szczerbiec Bolesława Wielkiego (Chrobrego), o którym piszą historycy, że miał być od Boga przez Anioła przysłany temu Monarsze, na poskromienie nieprzyjaciół tego królestwa; ale niejaka długa klinga Niemiecka obosieczna, *naksztalt miecza* osadzona, którą umyślnie do aktu tego przygotowano, po-

nieważ tamten prawdziwy z innymi znakami królewskimi był zachowany. Tego zaś trudno nie przyznać, że jak wziął na siebie insygnia królewskie, Xiążę Elektor, dziwnie wspaniały, dorodny i mężny, z przymieszaniem niejakię zwawości, co go też tém bardziej zdobiło, wszystkim w oczach pokazał się, i całe mina Monarchy wielkiego w nim jaśniała, tak dalece, iż co do ogromności osoby, było pójrzyć na kogo i kochać, gdyby nie to nieszczęście, że był nieformalnie obranny. Dla czego się serce od niego, przypomniawszy to sobie, zdało oddalać; a im też bardziej zdarzyło się (jako sam pilno obserwowałem niewierząc wielu powieści) wzrokowi w nim się zatapiać, tém przeraźliwy i nieutulony jakiś żal żywym przeniknieniem potęgę zmysłu dotykając, antypatyczną czynił awersję.

Po tych wszystkich ceremoniach, prowadził Elektora Biskup Krakowski na tron, który był trochę dalej na kościele na balkonach wystawiony, dosyć wspaniale axamitem karmazynowym wszystkich pokryty; nad nim zawieszony był baldachim takowyż axamitny, przepyszny, złotemi suto kwia-

tami haftowany, galonem złotym kameryzowany, takoweż frędzle bogate po brzegach mający, któremu assystowali i inni Biskupi, Suffragani, także Senatorowie i Ministrowie świeccy tam przytomni to jest: Krakowski, Sandomierski, Sieradzki, Inowrocławski, Czernichowski. Chełmiński, Nowogródzki, Wojewodowie; Sandomierski, Łęczycycki, Radomski, Oświęcimski; Kasztelanowie: Sieradzki, Wileński, Starostowie: Opoczyński, Wyszogrodzki. Z Ministrów zaś Kanclerz Litewski i Marszałek nadworny tegoż Xięstwa; Mieczni Koronny i Litewski; Komiuszy Litewski; Krajczy, Chorąży, Instygator, wszyscy Koronni, i niektóra szlachta Polska. Jak wszedł Elektor na tron, wtenczas Biskup Krakowski formą z pontyfikału Królem go Polskim *wolnie* obranym (w czém się dużo mylił) i *prawnie* koronowanym *ogłosił*. Co gdy się stało, zaraz z dział i armat na zamku i w mieście ognia dano, strzelby ręczne Saskie ogromnie zahuczały, kapele na trzech chorach melodyjną wydały rezonacyę, i dzwony po wszystkich w mieście kościołach ogłosiły się. To się podobnież działo i podczas *Te Deum laudamus*, które przez

tegoż Biskupa zaczęte, przez Kler i lud zebrany było kontynuowane; po którego skończeniu mówił jeszcze pomieniony prałat niektóre z pontyfikału oracye. Jak to skończył, znowu potrzykroć zabrzmiał donośnym głosem: „*Vivat Augustus III Rex Poloniae*“, a tu trzeci raz działa i armaty na wałach, strzelba u żołnierzy ręczna, kapele trzech chorów zaraz się odezwały, a assystujący wszyscy i lud przytomny wykrzyknęli: *Vivat! vivat!* Po tych ceremoniach, powrócił Biskup do Ołtarza, a Elektor tymczasem zasiadł na tronie w krześle ozdobném, które obite było po wierzchu axamitem karmazynowym, suto w złote kwiaty haftowanym, mając takoweż w koło frędzle. Zatem zaraz Senatorowie i Ministrowie przystępowali do ucałowania ręki na tronie siedzącego, który wszystkim panom gołą podawał.

Tymczasem Biskup powrócony od Ołtarza, przystąpił do koronacyi samej Elektorowej, trochę różną ceremonii dyfferencyą, gdy wprzód sam Xiążę Elektor z Ministry i Senatorami wniósł instancję za żoną, aby także była koronowana. Po odprawionėj tedy unkeyi, t. j. ręki i kości mię-

dzy plecami, oddał jój w ręce berło, jabłko złote w koło także Dyamentami sadzone, a naostatkiem włożył jój na głowę koronę Królewską złotą, niewielką wprawdzie co do obszerności, ale bardzo kosztowną, i samemi najwyborniejszemi z oryentalnych, przyozdobioną dyamentami. Zatem Biskup Poznański i Suffragan Krakowski tak ukoronowaną na tron odprowadzili, gdzie na krzesle dosyć pięknie adornowaném miejsce zasiadła, mając z zacnych Xiężn, oraz najprzedniejszych z Senaterek i innych najpiękniejszych z swego fraucymeru Dam, dosyć liczną assistencyę, które według dystynkcyi, szarży i urodzenia stojąc, wszystkie około tronu onój służyły. Nie mogła się przecię tak dobrze wydać jój wspaniałość, lubo w jaśniejącej pyszno koronie, jako samego Elektora; ponieważ ukrzywdzona będąc od natury w kształcie piękności, sercem prócz piękném i skromnej miny akcentem, przy naturalnej pobożności, która zwyczajna takim Damom, z umartwieniem niejakiém defekt urody nagradzała.

Czytano potém Ewangelię, po której zaniósł mszał do tronu Xiądz Szczepkowski, jeden z Ka-

noników Krakowskich, od którego odebrawszy Biskup Poznański, podał siedzącemu Elektorowi do pocałowania, a potem samęj Elektorowój. Nastąpiło zatem *Credo* i dalej *Offertorium*. Jak już zaczynać się miało *Offertorium*, dając każde z osobna po jednéj kiesie złotogłowowój pełnéj czerwonych złotych, całowali powtóre pierścień Biskupi i różne święte Relikwie. Po której ceremonii powróciwszy nazad, tron zasiedli, a Biskup tymczasem prozekwował Mszę świętą aż do Komunii, która jak nastąpiła, Xiążę Elektor i Elektorowa odchodząc od tronu do Ołtarza przystąpili, i wielkiem wyrażeniem dewocyi, *pod obojga postaciami* świętą przyjęli Eucharystyę. Wkrótce za tém powróciwszy na miejsca swoje, tam do końca Mszy siedzieli; po której dawał Biskup benedykcyę duchowienstwu i ludowi. Jak się skończyła Msza, Biskup odwróciwszy się od Ołtarza, po trzy razy (*urząd to* Marszałka Wielkiego Koronnego przywłaszczając na osobę swoją) znowu *zawołał: Vivat Augustus III Rex Poloniae!* na co *obecni* wszyscy wykrzyknęli: *Vivat!* W tym czasie z dział i armat znowu rżęsiło ognia da-

no i kapele się odezwały. Potém potrzykroć do-
nośnym głosem, tenże przy Ołtarzu zawołał: *Vivat Maria Josepha Regina Poloniae!* gdzie także
wszyscy powtórzyli: *Vivat!* a działa, armaty i
kapele podobnie jako i pierwszy raz z wałów zam-
kowych i z murów miejskich czyli garnizonu za-
ryczały.

Wtém gdy jeszcze Elektor był na tronie, Xiądz
Jarmundowicz jeden z Professorów Akademii Kra-
kowskiej, przystąpił do tronu z panegirykem przez
siebie imieniem *Uniwersytetu*, na cześć Elektora
skoncypowanym, od którego potém odebrawszy Bi-
skup Poznański, oddał do rąk obójgu Elektorstwu,
wtenczas gdy z tronu schodzili. Potém szli obo-
je przed wielki Ołtarz do całowania Patyny, któ-
rą sam Elektor odebrał w gołą rękę od Biskupa
i pocałował; potém oddał Biskupowi, a Biskup
zaś dał całować z ręki własnej, samój Xiężnie Ele-
ktorowej. Po skończoném nabożeństwie i ceremo-
niach wszystkich, oboje Elektorstwo z tąż *okazało-*
ścią i w témże gronie assistującej szlachty i woj-
ska Saskiego, na pałac powracali. Tam znowu
działa i armaty i strzelba oraz Saska, ogromnie

z murów i wałów zagrzmiały; kapele z wież i chorów wdzięczną wydały rezonację. Przy wyjściu, jak już byli na progu kościelnym, natenczas rzucono między ludzi monetę srebrną, albo metal wielkości jak szostak bity, na której po jednej stronie wyrażona była korona Królewska z tą inskrypcją: *Meruit et tuebitur*, inaczéj pokazano przez to emblemma: że jak przez wielkie zasługi ku Polsce Xiążę Elektor Saski korony dostał, tak onę szczyć, to jest przyozdabiać sławą i utrzymywać winien będzie. Na drugiej zaś stronie były litery w te słowa ułożone stylem łacińskim: *Augustus III Rex Poloniar. Magnus Dux Litt. Electus. D. 5 8bris 1733 a. coronatus d. 17 Januarii 1734 a.*

A ponieważ tego napisu nie było: *Dei gratia* (z Bożej łaski) *Król Polski*, który zwyczajem Monarchów poprzedza zawsze imie Królewskie, na znak uniżenia się Bogu za wyniesienie na taki wysoki stopień godności, — wielu ztąd brało za punkt zbytnej ambicyi Elektora, który lubo udawał się pobożnym, tém samém przecię przeciwność niejaka pokazał. Gdyż lubo to pewna, że

przez przyłożenie się zagranicznych potency, sąsiedzkich, niż wolne wota tron Polski osiadał, pierwszym prawie z między tyłu panujących od wieku przypadkiem, miał postaremuż to pamiętać, że wyższa potencya Bóg, od którego wszystko *zależy*, bardziej ten interes sekundowała: rekompensując podobno, że się do owczarni nawrócił, gdy innych tą okazyą za grzechy ciężkie chciał ukarać— a zatém co otrzymał, nie z czyjój ma, tylko *szczególnie* z Jego łaski. Ja zaś poniekąd mając niektóre reflexye, ekscuzuję honor Elektora, supponując, że temu nieprzezorność raczej dysponowanych na tę funkcję, tak jako owe *et caetera* niedołożone na Liście Monarchy naszego Jana Kazimierza do Króla Szwedzkiego pisanym, albo też rzemieślnika nierozgarnionego płochość, z lekkim zmieszana uważeniem, sprawiła. Ponieważ co do osoby Pana tego, tedy szkoda o tém i pomyśleć, dopieroż sądzić, żeby to z jego woli stać się miało, któryby tego, ile przy wielce doskonałym rozsądku, nigdy nie pozwolił, o którym w inszy sposób jak o człowieku podległym krewkości, ale nie w tej cyrkumstancyi mówić

można. Z téj piérwszój okazyi napisane pokazały się wiérsze, które stylem łacińskim rozrzucone były na pokojach Królewskich pod tytułem: *Dyskurs Muzy Polskiej do Elektora, admiracyą ku Panięj wolnych narodów, z racyi terażniejszych konjunktur przepleciony*. Jakem ich dostał polskim językiem, więc one tak też kładę:

Czemu bez *Bożej łaski* metal rozrzucony?

Cny Augustcie, gdy Polskiej dopinasz korony!?

.....
Niech tak będzie. Gdy tyle mogą dwie osoby—

To *łaska Boża* więcej jak zedrze z ozdoby.

Wszak jedno na koronie co monecie złoto,

Glans *łaski* spelzł w obódwóch— snadny domysł: co to?

O Polsko! o jedyne narodu kochanie

Jakoż cię ciężko Bożkie dotyka karanie,

Że ty przez swoje wewnętrzne swych członków niezgody,

Nędzna ruiną skłaniasz się w smutne peryody.

Powiadano, że jak pomieniony dystychon dostał się w ręce Elektorowi od jego faworyta przetłómaczony po francuzku, on się nie tylko nie uraził, owszem przeczytawszy i chwilę zamysłony stojąc, przy oddaniu westchnął i to miał powiedzieć: „Ach, żartują z nas! ale im poniekąd za złe mieć „nie trzeba.“

Elektor powróciwszy na pałac witany był przez Biskupa Poznańskiego imieniem Senatu i całego Rycerstwa, od którego Dębowski Referendarz Koronny pomienionemu Prałatowi odpowiedział; gdzie też w trzech pokojach z wielkim dostatkiem tego dnia częstował wszystkich przytomnych Senatorów, Ministrów i Szlachtę Polską. Do stołu służyli mu urzędnicy koronni obyczajem Królewskim, przybrawszy innych na miejsce tych, których nie dostawało. W zamku też za dziedzincem wołu całego, oprawnego na rożnie wielkim, pieczono dla pospólstwa, którego brać każdemu wolno było; jakoż jeszcze się dobrze nie upiekł, a już w momencie był rozszarpany, dla których też wina Węgierskiego kilka beczek w kadzie wytoczono, a tak pił kto chciał. Tymczasem za zdrowia różne rzesistą pełniąc koleją z dział i armat wielkich, do samego wieczora nieustannie strzelano, aż mury i ziemia drżała, trąbiono, w kotły bito, po galeryach, po wieżach kapele rezonacye czyniły, i tak się skończył festyn koronacyi. Ale to wszystko co się działo względem dawniejszych magnifik ozdoby i wesołości, podczas podobnych aktów, skom-

parowawszy z terażniejszym smutkiem i żalem w publiczném ojczyzny zamieszaniu, nazwać się mogły prawdziwie cyfrą i cieniem. I kiedy szczerze prawdę wyznam, wierzyć trzeba, że wśród najgłębszej ochoty, gdzieby najwięcej dobra myśl panować miała, pilno osób miny konsyderując, żadnego nie widział zupełnie wesołym, ale wszyscy byli jak powarzeni. Jedna niezgoda larwą za-
błocona fantazy przez chciwość i krzywoprzysięstwo, tak za krótki czas myśli i zdrowy rozum powaryowała, smutkiem jakimś czy melancholią napełniwszy wewnętrzny serca pokój, tém samém rezon odejmując naturalnej ochocie, że nawet węgrzyn smakowity i sprzyjający Bachus, żalem opawanego ducha rozegrzać w oziębłości, ani wydobyć z oppresyi tetrycznej nie potrafił. I nie dziw, jeżeli głębszym doszedłszy przeniknięciem, wydać sentyment na to można. Gdzie bowiem Bóg jest, tam pokój złoty i we wszystkich sercach panuje ukontentowanie; gdzie zaś niezgody i kłótnie rozpościerają władzę swoją, tam znać że nie masz BOGA, który obciążone zbrzydźwszy sumienie, żal strachem skłócony i chymeryczną niespokojność,

słusznej kary abrys, na większe hardych udęczenie natychmiast im zostawił. Co się podówczas silnie praktykowało.

Nazajutrz, to jest d. 18 stycznia Xiąże Elektor, aby odebrał przysięgę od Senatu stołecznego miasta, i dał im poznać, że on sam jest Król w Polsce, który ich wziął w swoją protekcję, i wielmożnością prawie Królewską przy assystencyi Senatorów, Ministrów, Urzędników, Dworzan i wojsk swoich prezentując się dosyć pańsko w oczach całego miasta tego, które kogoś inszego bardziejby sobie było życzyło, ale nadspodziewanie tak los chciał zawistnej jego fortuny. Do tych ceremonii zgotowane było wcześniej piękną inwencyą wspaniałe *theatrum*, suknem karmazynowym pokryte, a na niem postawiony tron Królewski pod baldakinem materyalnym, dosyć bogatym. Którzen akt żeby się wydawał okazalszy i pompatyczny, na najwyższej wieży ratusza i na bramie tryumfalnej od ulicy Grodzkiej rozstawiono najprzedniejsze kapele, które wygrywając swoje arye na uczczenie Elektora akkomodowane, wdzięczną czyniły rezonacyę. Wojska Saskie mundurowne nao-

koło ratusza paradowały, i Cechy wszystkie miejskie, pod chorągwiami uszykowane stanęły. Elektor ażeby pokazał jak nie jest dalekim od obyczajów Polskich, a tём samém prawdziwój swojój chęci dowód oświadczył narodowi skłaniając go wzajemnie do miłości swojój: zażył do tój pompy piérwszy raz Polskiego munduru, kazawszy się ubrać w długie suknie, jakby to już na tём zawisła cała rzecz prawdziwój przychylności. (NB. Jest to zwyczaj dawny w Polsce, że Królowie, zwłaszcza którzy są z cudzoziemców podczas koronacyi ich, tak muszą się przebierać. Ale tu dla tego się wyraża, ponieważ byli takowi niektórzy z adherentów, którzy mu tego czynić odradzali; ale on ich w tём nie usłuchał, z czego się choć to da rozumieć, iż się pocziwszym okazał). Ale gdyby nam sądzić godziło się o powierzchownej ludzkiej (okrom szat) minie, a podczas i o tём na co patrzymy, choć już bez przeniknienia głębszych oku sekretów wydać sentyment—nie różna podobno od Ewangelii znaleźćby się mogła konnexya; wracam do rzeczy.

Tego wjazdu takowa była dyspozycya: Na-

przód począwszy od zamku aż gdzie wystawione było theatrum, stała infanterya Saska w barwie łosiej, dwiema linijami uszykowana. Około *theatrum* w trzech linijach stali drabanci w czerwonej barwie; mężczyźni wielce dorodni i słuszni z wejrzenia, wszyscy na karych rosłych koniach z gołemi w rękach pałaszami, pasy i pendenty łosie także mający, suto galonami złotemi szamerowane. I tu się już cała zaczęła kalwakata, która trwała więcej godziny, gdzie naprzód jechali dragonowie Sascy w barwie czerwonej, mężczyźni prawie na wybór i jeden w drugiego z osób i urody słuszni, na koniach dobrych i dzielnych. Po nich szła infanterya w szamerowanej suto barwie, z mężczyzn także dobranych, młodych po większej części i dorodnych złożona. Dalej następowała dosyć piękna i okazała kawalerya z najwyborniejszych mężczyzn i sama treść nacyi Saskiej, Grandmuszkietierami nazwanych, zebrana, na koniach rosłych i dzielnych paradująca, pod barwą łosią na katankach fioletowych, suto oboje galonem haftowane. Ci mieli po obojój stronie krzyże kawalerskie z promieniami w literach grec-

kich złotych i srebrnych, pięknie i bogato sztuką haftarską akkomodowane. Potem paziowie Elektorscy jechali, sama dorodna młodzież różnych nacyi w barwie ponsowej z galonami srebrnymi, na koniach dosyć paradnych. Prowadzono za tem 24 mułów z kredensem Elektora pod dekami pięknie haftowanymi, na których były herby Saskie. Potem szło 12 rumaków dzielnych różnej maści pod lampartami, a za temi 15 innych dosyć pysznych dzianetów pod dekami suto od złota i srebra haftowanymi; tak, iż na model ktoby chciał można było wysmienicie wszystkiego zażyć. Nastąpiły potem karety Elektorskie, tych było 7 bogatych i pięknych, w każdej po sześć koni, a ósma najbogatsza w ośm koni maści bułanej, wszystkie pod dekami haftowanymi i w czubach z piór strusich; przy tej paradowało 12 słusznych pajuków, w barwie bogatej ponsowej od srebra, z piórami strusiem. Za temi jechali trębaczce w żółtej szamerowanej barwie, jako przyzwoita jest dworowi domu Saskiego, a za nimi różni Ministrowie, Oficerowie Sascy i słudzy dworu Elektorskiego, wszyscy na pięknych koniach i

dzielnych, rzędno, i co do okazałości, ile pod takowy czas, dosyć wyśmienicie i paradno. Temu jeszcze bardziej samych osoby kawalerów okazałości i ozdoby przydawały, będąc mężne, dorodne, słuszne i miny wspaniałej, a przy tém modno i bogato, według szarż i urzędów swoich postrojone, tak, żeby temu podobno nikt nie uwierzył, jako w tém Sasi są wytwornymi, emulując z innemi, a podczas się radzi i przesadzają. I ma-li się prawda przyznać, iż ten naród do parady tylko i tryumfu wjazdów podobnych, niżeli do wojny i prac obozowych sposobniejszy; co okazuje głęboki domu pokój, który kochają Elektorowie, ponieważ dawnemi czasy bitnemi i oni bywali, tak, iż Karol Wielki (król Francuzki i najpiérwszy Cesarz Gallo-Germanów Imperyi na zachodzie), ledwo po 20 latach mógł ich nakłonić do posłuszeństwa, dawszy im za Xiążę Witikinda, od którego familię swoją *directe* terazniejszy prowadzi Elektor.

Następowała za niemi szlachta Polska, a dalej Ministrowie, Urzędnicy i Senatorowie Polscy, osoby urodzeniem i rangą dystyngwowane, mę-

żne i dorodne, miną i powagą celujące, że mógł zaraz wyczytać edukowanie wolności, w orszaku nielicznym jak to pod ten czas, ale wytwornie i pięknie. Po tych wszystkich, jak się skończyła ta assystencya, jechał naostatek sam Xiążę Elektor Saski, wzrostem pleczysty i ogromny. Koń na którym on siedział, był gniady, pod dywdykiem bogato na przepych w złoto i srebro haftowanym. Rząd na nim szczerozłoty, od dyamentów jaśniejący, z takowémże siedzeniem czyli kulbaką i strzemionami, które także dyamentami były nasadzane. Sam ubrany był, jako wyżej wzmianka, po polsku albo po hussarsku, czyli raczej z tatarska, mając na sobie niebieski lamowy żupan, a kontusz biały z altembassu, na wierzchu zaś kiereja zielona axamitna, sobolami podszyta, kołpak na głowie soboli, spodnie ponsowe, hót żółty, z pałaszem przy boku w złoto oprawnym, kamieniami drogiemi sadzonym. Nie mogła się przecież tak pięknie wydać jego wspaniałość w tym stroju, jak w swoim nacyonalnym, ponieważ całe mu było nieprzystojno i lubo osobą dosyć słuszny w sobie i ogromny, pokazał się mając obli-

cze regularnego ułożenia; ta jednak okazałość, kto dobrze uważał, zgasiwszy naturalnego przy-
milenia, i co też człowieka najwięcej zdobi,— czy-
niła go podobniejszym nieforemnemu posagowi,
dla czego w oczach ludu nie mógł być miły i
przyjemny.

Jak się zbliżył pod ratusz, zsiadłszy natych-
miast z konia, udał się tamże do apartamentu,
gdzie przebrany po królewsku w kape, (drogę su-
knem czerwonym usłano) z koroną na głowie, ber-
ło i jabłko złote w ręku niosąc, otoczony Sena-
torami, Ministry i Urzędniki, oraz poprzedzony
od Chorążych, Miecznych i Marszałka, szedł tan-
dem na theatrum. Przyszedłszy zasiadł tron, gdzie
w tym momencie kapele wszystkie ucichły. Wtém
Łopacki, jeden z starszyzny miasta, imieniem Sen-
natu stołecznego, wystąpiwszy trochę przed in-
nych, po uczynionej zwyczajnej adoracyi, witał
Elektora, mając do niego mowę po łacinie, w któ-
rój krótko, ale dosyć dobrze ułożono słów ener-
giję. Mieszczuch ten powinszowawszy wprzód za-
czętego w Polsce panowania, wyraził radość pu-
bliczną z nowego Pana, i jako Senat, pospółstwo

i całe miasto stołeczne, życzą mu najdłuższych na tronie lat, teraz zaś oddając się w łaskawą jego protekcję, suplikują pokornie, ażeby ich jako ojciec dzieci pod swą obronę przyjąć raczył, i nie gardził tą wiernością, w której obowiązku żyć i umierać pragną. Prosił naostatek przez wszystkie motywa dostojności królewskiej, żeby potwierdził miastu stołecznemu te prawa, któremi ono niezwyknięci Monarchowie Królowie Polscy Panowie ich, a poprzednicy jego, z dobroci i łaskawości swojej od pierwszych początków przyozdobili, a potem święcie uznali i approbowali. Wtém czyniąc dalszej mowy ingress, zaczął wyśławiać wielkie cnót Elektora kwalifikatywy, godne zawsze imienia wielkiego w świecie Monarchy i nieskończonej wdzięczności, na którym panegyryku mowę zakonkludował. Od tronu Biskup Krakowski jako Podkanclerzy, odpowiedział. A tak cały Senat miejski szedł do ucałowania ręki Elektora, i odchodząc po tej ceremonii, każdy z osobna wykonywał *przysięgę na wierność* przed Podkanclerzym. Jak się to skończyło, przyniesiono Elektorowi księgi praw i klucze od miasta szczeró-

ztote, na dużej tacy srebrnej pozłocistej, które Xiądz Podkanclerzy do siebie odebrał. A Pisarz miejski trzymał tymczasem *klęczący* xięgi przywilejów, z którymi przystąpiwszy do tronu, zbliżył Elektorowi, które on *dotknięciem ręki* aprobował. Przystąpiły zatem osoby z pomiędzy Senatu miasta, które pretendowały nobilitacyi; tych było pięć, to jest: P. Barszcz, P. Karli, P. Michałowski, P. Soldadini, i P. Turiani, a tak z rekomendacyi oświadczona jest dla nich ta łaskowość, że *wedle dawnego obyczaju* passowani są na Rycerstwo, gdy każdego z osobna *między barki* mieczem dotykając, Xiąże Elektor; przez wykonanie tej ceremonii *udzielił* onym ten honor. *) Nie mieczem jednak Bolesławowym, który się Szczerbicz (Szczerbiec) nazywa. Było i innych także kilka osób w tej pretensyi, ale uważając odmiennych procederów niepomyślną rewolucyę, rezelwowały się utaić z umartwieniem te tak wspa-

*) De Demuth Barszcz wślawił się jako Jenerał w wojsku Koronném przy dobywaniu okopów S. Trójcy, o Karlim i Michałowskim nie masz wzmianki w Heraldykach, Soldadiniego wzmiankuje Małachowski.

niałe swoje intencje, niż być exponowane suppozycjom. Jakoż i ci przyniewoleni z strony Elektora dla ceremonii temu aktowi przyzwoitych, stawić się do tronu *ultro* musieli. Zatem wtórykroć na obiedwie strony tym samym mieczem na powietrzu wywinął; co jak się prędko stało, natychmiast wszyscy po trzy razy wykrzyknęli: *Vivat Augustus III Rex Poloniae! Vivat Maria Josepha Regina Poloniae!* a w tym czasie działa i armaty w zamku i z murów miejskich huknęły, kapela wydała rezonację. Moneta srebrna taż sama co i wczora rzucana była z theatrum między popólstwo, którą co żywo chcąc sobie dostać do ziemi się tłoczyło, a wydzierając i potracając jedno drugiego, pocieszne bardzo czyniło widowisko. Elektorowa, która przez wszystek ten czas była przytomna stojąc ze swym Frauncymerem i niektórymi damami w kamienicy Kasztelana Sandeckiego Morsztyna, była wielce ukontentowana patrzeć z ganku na tę ceremonię, a zatem i honor tak wysoki Xięcia Elektora męża swego uważając, że i dla niej samój z niemniejszym było honorem. W czém znalazła się bez komparacyi da-

leko szczęśliwsza, niż owa Esterka pod przeszłą koronacją przed lat 37, która z tegoż samego miejsca, ze zgorzeniem przytomnych, będąc jedna z metress Augusta II, lubo bez nadziei korony, miała tę fortunę, widzieć w podobnymże honorze swego kochanka respektem wprzód tego to Monarchy dystyngwowana, a potem wkrótce wzgardzona. Ta zaś i pobożna wielce Pani i przytym prawa małżonka, nie zgorzenia, ale i owszem przykład zbudowania z siebie dająca każdemu, co też jest znaczną ozdobą prerogatywy, jój godności.

Jak się już skończyły wszystkie ceremonie, Xiążę zszedłszy z tronu powrócił znowu na ratusz, gdzie chcąc pokazać ten pierwszy dowód Pańskiej dobroci i łaskawości, spytał się: jeżeli nie masz jakich delikwentów lub *uwięzionych*? któremu gdy doniesiono że są, on natychmiast wszystkich kazał uwolnić, co zaraz téj godziny wykonano. Pokazało się ich różnej płci i kondycyi kilkanaście. A tak ci ludzie nieszczęśliwi, będąc już zupełnie szczęśliwemi z łaski Elektora, z których jedni bez nadziei życia, a drudzy przedkiój swobody, za różne popełnione excessa i kry-

minały byli: widząc się zupełnie pierwszój swojej wolności przywróceniu, zaczęli naprzód wystawiać jego miłosierdzie. To jednakże nie może się przypisać za znak zupełny miłosierdzia i sprawiedliwości, ponieważ daleko więcej znajdowało się takich, którzy dla jego ambicyi w dopinaniu korony, jedni z fortun a drudzy z życia niewinnie pozbawieni, osobliwie na Ukrainie i Podolu. Dla czego obawiać się potrzeba, żeby téj kiedy obelgi swojej, Bóg który jest zawsze sprawiedliwy, nie dochodził na tych, którzy tego byli okazyą. Ale ponieważ nie jest tu rzecz obszernie o tém mówić, wracam do mego przedsięwzięcia. Za tém Elektor przebrawszy się po polsku, wsiadł do karety samym już wieczorem i jechał na zamek przy pochodniach, a Xiężna Elektorowa w drugiej karecie za nim; inni zaś dystyngwowanej szarzy jak kto chciał i jak się komu podobało, jedni w karetach, drudzy na koniach za Elektorem pośpieszali. Jak odjechał Elektor, wino Węgierskie z góry ratusza w kadzie duże lano dla pospólstwa; a przed kościołem Panny Maryi, który jest w Rynku miasta stołecznego, wołu całego pieczono, któ-

rego co żywo rwano, tak jak i owego na zamku; sukno z drogi i z theatrum między siebie szarpało, ponieważ było wolno i bronić nie kazano. I tak się dnia tego cała ta parada zakończyła, nie w sobie osobliwego niemając.

Tymczasem Xiąże Elektor myślił utwierdzić dalszą panowania swego w Polsce fortunę. Przyjaciele jego i Ministrowie Sascy, głębszém dotknięci rzeczy przeniknieniem, radzili mu, aby nie zahierając czasu, złożył jak najprędzj sejm *coronationis*, a przez tę wielką Radę i partyi Stanisława po nosie dał finę, i tém samém do zupełniejszego otworzył sobie trakt szczęścia. W czém, jak życzyli wielką mieć animadwersyę i pilność, tak oraz proponowali, ażeby to *wielkiej ważności* dzieło, zaraz nazajutrz *zwykłym obyczajem* zaczęte było i prozekwowane. Rzecz godna konsyde-racyi, i ten chybaby sobie był nieprzyjaciel, którenby onęj nie obrał. Zaczém i Elektor idąc za wolą swoich przyjaciół, którzy tak dobrze perswadowali, i o których cale tę miał suppozycyę, że mu nie mogli stać na zawadzie, ponieważ równo im szło o siebie jako i jemu, strzeż Boże,

szwankować szczęściu jego — akceptował te tak przychylnie interessom swoim *uczucia*. Nie ze wszystkiém chciał dufać fortunie swojej, mając przed oczyma tyle jój odmian przykładów, która najwięcej mieszać interessa zwykła przy konkluzjach, im pomyślniejsze otwiera do nich początki. Z drugiej zaś strony junaczących się przy Stanisławie Polaków apprehendował, którzy całą siłą do Pana tego przywiązani, jako daleko liczniejszą *co do głosów* jego adherentów przynosili partyą, tak gdyby uderzywszy na onych rozgromiono, czyby nie musiał z uczciwym Króla tytułem, honor komu inszemu porzuciwszy, od téj wspaniałej sceny do swojej umykać Saxonii?

Nastąpił zatém dzień Sejmu *coronationis*, który był we środę, a 19 w miesiącu styczniu; dzień który miał przynieść znaczne *użenie* Elektorowi i zjednać mu powagę przez uformowane prawo publiczne i konstytucyę, jako jest Król prawdziwy; dzień, który był pierwszy dla niego między dniami *w obliczu* Senatu i Ministrów, tylko że jeszcze nie całej Rzeczypospolitej approbować uczucia na konstytucyę przez wolny głos Posłów (je-

śli się tylko mogli tam znaleźć) decydowane; dzień naostatek mówię ten, w który on odebrał solenną przysięgę na wierność od przytomnej części Senatu i Ministów, Oficerów i Dworzan. Liczną otoczeni assystencyą interes od pobożności zaczynając udali się do kościoła w zamku katedralnego, gdzie zastawszy prawie nabożeństwo, to jest wotywę, którą X. Grabowski Poznański Suffragan o Duchu św. *pontyfikalnie* celebrował, przy asystującej takowej Ofierze, całej Kapitułe Kanoników z duchowieństwem w zwyczajnych dla siebie pod baldakinem zasiedli miejsce łóżach. Wkrótce nastąpiło kazanie z założonego Ewangelii tematu: *Vocatus est Jesus et discipuli eius*. Ten, który je miał, był Pijar zakonnik i teolog wielce uczony, Rektor Kollegii w stołeczném mieście. Propozycya jego, była szczęśliwość obrad publicznych, (ale ten raz przydał dystynkcyę) kiedy się od Boga poczynają. Nad czém krótko bardzo moralizując, nie chciał pocziwy zakonnik ten, bojąc się dwór urazić, fundamentalniejszych naszych argumentów, i pospolitém zdaniem, byłby sobie daleko lepiej postąpił, gdyby się był z tak obszer-

nym pochwał Elektora nie zabawiał panegirykiem. Aleć ta jest zwyczajna powszechnej ułomności wada, że dla marnéj jakiegóś nadziei, która tak znikoma jest jako wiatr, a podczas przypodobania się, ażeby o nas dobrze rozumiano, minąwszy też *powołania* swojego, aż nadto częstokroć, tym, którym mniejby potrzeba, przyznawamy, psując ich często, miasto ażebyśmy delikatnością racyi naprawić, albo zbudować mogli, gdy oni podobne sentymenta ledwie za artykuł wiary nie mają.

Jak się skończyła wotywa, wyszło z kościoła Elektorstwo. Elektorowa do swoich w drugiej części pałacu udała się apartamentów, a sam Elektor z Senatorami, Urzędniki i Ministry, do Senatorskiej sali. A ponieważ miano czytać solenną na wierność Panu przysięgę, który akt dawnym w narodzie naszym zwyczajem, poprzedza zawsze sejm, w czas takowy, z téj racyi byli tam przytomni i wszyscy Panowie ziemscy (z których było dosyć mało) z Ponińskim Marszałkiem Pragskiej swojej pseudo elekcyi i konfederacyi. Elektor, jak zasiadł tron Królewski, tak zaraz za-

częła się pomieniona ceremonia, gdzie przystępując Senat, wprzód Ministrowie, Urzędnicy i t. d. jurament na *wierność* według opisanych rot, wszyscy natychmiast wykonali. Po téj ceremonij Marszałek Elekcji z Posłami ziemskimi odszedł do izby poselskiej, gdzie stanąwszy wszczęła się kwestya: czy pod starą laską Elekcji? czy Konfederacyi? czyli nakoniec od pierwszego Posła powinien być sejm ten zagajony. W téj materji różni różnie *utrzymywali*, gdy naostatek jeden z między Posłów niejaki P. Poniatowski Poseł z ziemi Wieluńskiej, człowiek osobą i urodzeniem zacny, w explikacyi racji statystycznych i do wyperswadowania łatwy, osobliwie tam, gdzie rozumiał być dla siebie z honorem— odezwał się z defensyą téj kwestyi. Opponował tedy pomieniony Poseł *upewniając* mocno ile mógł, że P. Poniński ani jak Marszałek Konfederacki, ani jak Elekcyjny sejm tego zagajać nie może, ponieważ to było pod powagą Konfederacyi. Ale żeby solenniejszy był sejmu ingres, *w nieobecności na teraz Krakowskiego*, expedyować ma tę funkcję pierwszy Poseł, którym nie jest kto inny, tylko w osobie jego,

Wieluński. Ta racya nie była akceptowana. Odpowiedziano tedy za uniwersalną innych zgodą, że proponowane *uczucie* godne jest wielkiego *poważenia* i naturalnie powinno być expedyowane, gdyby *turnus* i alternata Małopolskiej prowincyi onemu nieopponowały, z której ponieważ teraz żadnego Posła nie masz, a zatem byłaby niedyskrecya przeciwko dawnym zwyczajom, śmieć jój czynić tak znaczne bezprawie. A tak Wieluńczyk musiał się uspokoić, i zbyt ni honoru apetyt w sobie umartwiwszy, nie bez skrytej passyi, głęboką dyskrecyi pokryć dyssymulacją. Tymczasem podobało się wszystkim, aby honor ten zagajenia sejmu, konferowany był Panu Ponińskiemu.

Był to człowiek ex-Jezuita, postać najszlachetniejsza, statysta przedni i polityk, ale nade wszystko wyborny poeta w wierszach osobliwie łacińskich, któremi się często rad zabawiał pisząc wyśmienite owo swe dzieła pod tytułem: *Epithalamium* terazniejszego Elektora z Anną Xiężniczką Austryi, *kampamentu* Saskiego odprawionego w Dreźnie przez Augusta II z wielką magni-

fikacją i inne piękne poemata *)..... Umarł ten potem Wojewodą Poznańskim w lat kilka.

Tu się już tedy *w swojej istocie* zaczął sejm koronacyi. Przy zagajeniu onego w pierwszym zaraz wstępie wrzucił znowu Marszałek inną kwestyę następną: jeżeli pod obowiązkiem konfederacyi, czyli *wedle kształtu* starożytnych zwyczajów sejmu obrady prozekwować? Ta nowa kwestya dała okazyę wielu sentymentów które rozpostarłszy się w wolnych głosach, gdy każdy ostentować chciał swój dowcip, tém bardziej się

*) Dzieła poetyczne Antoniego Ponińskiego wylicza Niesiecki; Juszyński znał ich więcej. (Ob. Dykc. Poetów Polskich T. II, str. 77, 78, 79). W obu tych spisach nie wszystkie są wymienione. Pominięto najkrótsze a najlepsze, *Ułomki bohaterskie* (Fragmenta heroica) jak: *Varna*, *Joannes Comes Skarbek*, znana legenda o herbie Habdank;— i *Historia stemmatis Złotogoleńczyk*, takż heraldyczna powieść o innym herbie. Współcześni zarzucali Ponińskiemu zbytek dworactwa, iż zholdowany obietnicami Augusta III, czynił dla jego widoków ofiarę ze swych przekonań i obowiązków względem kraju, tak dalece, że przeszedł nawet oczekiwania dworu, „nie umiejąc traktować szczerości, a tém samém i godności swojej.“

wzmagały, im więcej siłaca się w subjektach subtelność racyi i dowodów na zdaniu pozorném zasadzonych, a własnej rzeczy mniej potrzebnych znaleźć i wymyślić mogła. Pominąwszy tedy inne, jedni radzili, którego także był zdania młodszy Wieluńskiego kolega, aby tę rzecz do prywatnej raczej limitować konferencyi. Drudzy (Poseł osobliwie Wyszogrodzki) perswadowali, żeby zanesiony był przeciwko drugiej stronie do Grodu manifest, a to z racyi renitencyi w złożeniu sejmików, obraniu Posła na terażniejszy wielkiej wagi sejm, w tak zwłaszcza gorącej Rzeczypospolitej potrzebie. Inni zaś, a było ich wiele, którzy wnosili i za którymi też szedł najznacniejszy Starosta Wieluński, aby stać *ultro* przy Konfederacyi. Marszałek uważając ten Babilon, gdzie podobnież prawie zdało się reprezentować w osobach ludzi tych pomieszanie języków, wziął inszą przed siebie zabezpieczenia temu drogę; a jako polityk głęboki i przytém ostrożny, obawiając się narazić Elektorowi, którego apprehendował, gdyby go kto z boku donosił (ponieważ Niemcy po polsku przebrani i w izbie nawet szpiegowali, każdego najpilniej ob-

serwując), postanowił referować się do samego w tym interessie Elektora. Miał z drugiej strony i inszą niemniej rację, albowiem supponował, że do téj funkcyi nikt nie będzie destynowany, tylko najpewniej on, przez co jako oświadczy przysługę znaczną Panu, tak uczyni jeszcze większy do przypodobania mu się bez ochyby akcess. Tak rezelwowany, rewelował w punkcie swój sentyment, wyraziwszy pełną pańskiego rezonu miną, że ponieważ nadspodziewanie różność racyi w jednej materyi trakt obradom tamuje, nie inny widzi do ułatwienia sposób, jako szczególnie obrać Posła do Elektora i suplikować jego samego o decyzję téj kwestyi. Jak sądził tak się i nie zawiódł. Posłowie inni słysząc to, aczkolwiek niektórzy nad tak sztuczną inwencyą byli zdumieni, widząc jednak wielu idących za tém zdaniem, i ztąd łącząc swoje razem z innemi sentymenta, uniwersalnie pozwolili, to tylko przydawszy: aby Marszałek i z Posłami oraz, szedł do Elektora i w téj materyi *zasięgnął poważne zdanie* jego i przytomnego tamże Senatu. Jak prędko takowa stała decyzya, tak zaraz Marszałek zalimito-

wawszy sessyę do jutra na godzinę 9tą z rana, poszli wszyscy do Senatorskiej izby.

Elektor, który na tronie dostojności Królewskiej siedział, liczném przy majestacie *po obojjej stronie porządkiem* siedzących Senatorów otoczony gronem, już był przez szpiegów swoich o tém wszystkiém, co się tam działo w izbie poselskiej, wczesnie przestrzeżony. Niecierpliwość jego, która tém więcej z oczekującej pożądanej rzeczy wzbudzała w nim nieuspokojenia passye, była tak mocna, iż nikt podobno nie chciałby temu uwierzyć, że on przez ten czas siedział prawie jak zapomniony, tak dalece, że gdyby można, a nie chodziło mu o interes, ledwie się już na to nie rezolwował, uprzedziwszy ich, posłać sekretnie, którego z swoich faworytów, aby przyspieszano jak najrychlej do tego projektu zakończenia. Jak przyszli na salę, nakłonieniem trochę głowy do przychodzących (pokazując niby ukontentowanie i długo martwioną radość, z téj która się do tronu jego referuje rezolucyi, i to, że cokolwiek czynią dla niego dobrze, przyjmuje za wdzięczne) łaskawe serce swoje im oznajmił. Tymczasem

Marszałek po uczynionėj adoracyi, imieniem wszystkich, w dobrze fantazyą podnieconėj minie, krótko ale wybornemi słowy, przyczynę interessu, dla którego się tu stawił, przełożył; gdzie naostatek kończąc głos upraszał jak najpokorniej Elektora, aby *ten spór* terażniejszego sejmu, sam decydować raczył. Jak skończył, dana zaraz od tronu przez Podkanclerzego deklaracya: że Elektor bierze to sobie na deliberacyę, i ponieważ inaczej w tym czasie być nie może, rezelwowany jest nie prędzej dać rezolucyę, jak na godzinę jutro z rana ósmą. Za tém Elektor wstał z tronu, i szedł do pokojów swoich na obiad— i na tém się dzień zakończył.

Elektor jednak do końca dnia tego nie chciał próżnować. Pan ten obawiając się, żeby w zgromadzeniu Posłów nie znalazł się skryty jaki duch Stanisława, któryby pod wymyślonym pozornie pretextem mieszał mu rzeczy jego, tak dobrze już ku skutkom szczęśliwym nakłonię, gdyby te niepotrzebne kwestyjki wznagać się tylko miały, a opóźniano samą essencyę obrad sejmowych, nie oziębło z przyłożeniem wszelkiej attencyi, o

interessie swoim myślił. Po skończonym obiedzie, który do trzeciej godziny z południa był przedłużony, ledwie dosiedzieć mogąc przy stole, wstał natychmiast i naprzód z Saskiem swemi sekretnie zniosłszy się Ministrami, żądał od nich na ułatwienie wzniesionej świeżo przez Posłów materyi, zdania, gdzie oraz zalecił onymże wszelką mieć pilność w tej mierze, osobliwie zaś wyrozumiewać osoby, któreby w czémkolwiek poszlakowane były przeciw intencyom jego; i żeby one wcześniej chciwe honoru, nadziejami dostąpienia jakich wakansów za najpiérwszą podaną okazyą, a zaś łakome lub mniej respektujące punkt dobrej reputacyi, pieniądze nie zaniedbywano atakować bronią, wystawując magnesowym ich apetytom złote tarcze. Ci gabinetowi Ministrowie przeniknąwszy prawie na wskróś wszystkie rzeczy, i jeszcze lepiej jak sam Elektor przez dowcipną dworskieję swojej chiromancyi sztukę, łatwo sądzić i zrozumieć mogli naturę inklinacyi, a zatem umieli potrafić jakich do gustu im dobierać potrzeba było potraw. Perswadowali tedy, żeby junaczącą się w racyach lub raczej conceptach Po-

słów brawurę wytrzymywać, ażby się nadsiliła, a rzecz z Marszałkiem sejmowym robić skrycie, który jako jest (rozumie się) jego kreatura, tak wątpić nie potrzeba, że będąc oraz i ustami znajdzie zawsze takowe racye na racye, któremi daleko mocniej przeciwko wszelkim insultom potrafi wystawić silną opozycyę, a tém samém słabe racyjki skonwinkuje, przywodząc z lekka do zamierzonego kroju swoje intencye, ile gdy wiedzą to dobrze, że w tym całym kongressie (oprócz Senatu i Marszałka dobrze na stronę jego assekurowanych) nie masz cale głów takich, któreby można tak bardzo apprehendować. Co się zaś tycze kwestyi, radzili: żeby tego lekce nie ważąc, rekomendować Marszałkowi, któryby się domawiał, aby powagą terażniejszego sejmu poparta była *ultra* Generalna Warszawska Konfederacya, oraz uczyniony w Grodzie solenny manifest, *dla pilności i pośpiechu* sejmowania, a to z *powodu małej liczby* Posłów, gdzie niepodobna sejmować, z tym dokładem, że *gdy konieczność zmusza*, bierze przedsię Rzplta *ślusznym środkiem* ratyfikować i approbować Konfederacyę; a to dla tego, jeże-

liby chciano uwłaczać powagi na potém temu sejmowi. Z tą tedy rezolucyą nie czekając jutra, wieczorem już samym do Marszałka wyprawiono— i tak się Konsylium gabinetowe skończyło.

Wtém przyszedł dzień 20 stycznia, który był wtóry sejmu. Marszałek mając już rzecz gotowo ułożoną, jak sobie miał postąpić, przyszedłszy o godzinie dziewiątej zagał sessyę; gdzie naprzód uczyniwszy krótko przytomnym Posłom wczoraj proponowanej Elektorowi expostulacyi relacyę, to wszystko co miał zlecone wyraził. Dołożył jako najsubtelniej akkomodując interess, że J. Kr. Mość Pan Miłościwy, który nieskończonej wdzięczności i estymacyi zawsze godzien, za tak usilne koło dobra pospolitego ojcowskie pieczołowanie, życzy sobie tego całym sercem, że jeżeli im się to tylko (o czém nie wątpi) zdać będzie, żeby Generalna Konfederacya powagą Sejmu tego była aprobowana, i *przedewszystkiém* manifest o pilności do Grodu zaniesiony. Co przełożywszy, udał się do nieskończonych prawie dowodów, któremi w obliczu całej Izby Poselskiej jak na dyspucie

jakićj mocno probował że tego okoliczności czasu i wszystkich tu przytomnych koniecznie wymagają. A zatém radził ażeby wczesnie zabiegając wszelkim niepomyślnym nieprzyzwoitościom, któreby z tego na potém urosć mogły, bez żadnego szkrupułu (ta wielce rzecz potrzebna) dziś do skutku przyprowadzona była. Posłowie, których prawie część większa była z adherentów, a wszyscy interessowani, tych zaś ledwie kilku i to skrytych, którzy prawdziwą wzruszeni zelozyą, honor ojczyzny przez wynalezienie przynajmniej jakiej salwy, gdy nie można było inaczej, z serca konserwować pragnęli; ale dla prepotencyi drugiej strony, nie ze wszystkiém śmieli z tém jawnie wypadać: za i przeciw przywiedzone na to Marszałka argumenta, zbijali przyczynami. Atoli tu zaraz dali się poznać między niemi niejako dwie partye przeciwnie z sobą rozumujące, których z początku nie tak łatwo dociec można było. Ci bowiem, w których iskierka lubo szczupła miłości ojczyzny tłała, między któremi wiódł rej Poseł ziemi Michałowskićj, nie chcieli żadnym sposobem pozwolić na Konfederacyę, za-

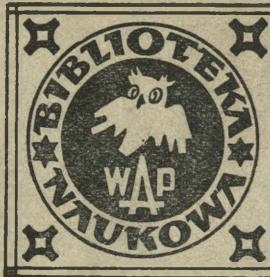
biegając tém samém *nieczęści* Stanisława i tak wielu godnych współbraci wiążących się przy nim, gdyby przez poparcie onój, miano ich za *nieprzyjaciół ojczyzny* deklarować, jako już raz uczyniono. Z której przyczyny allegowali mocno, że tego sobie nie mieli poleconém w swoich instrukcyach; w czém żeby nie tak łatwo docieczona była ich intencya, perswadowali raczej zwłokę, a to do bytności drugich Posłów, w nadziei zjechania onych: gdzie tymczasem żeby zatrudnić tę materję, Poseł osobliwie z ziemi Czerskiej wtrąciwszy umyślnie dyskurs o tym utra-pionym kwitnącego niedawno Królestwa stanie, które za ten krótki czas zdezelowane, przez ża-łośną członków dyssensyę i obce wojska, tak dalece, że u drugiego w domu szlachcica chleba już nie masz. Drugiej zaś partyi przeciwne daleko dawali sentymenta. Nie było tam żadnego respektu na własny honor ojczyzny, ani nawet współbraci, ale wszystko interest prywatny i nie-nasycona przy potencji spiknionej ambicya prze-mogły, ile, gdy każdy supponował, że szło o niego, gdyby strzeż Boże, za powinieniem nogi o

szwankowaniu fortuny Elektora, takowe ich uprojektowane fakcye kark zbiły. Nie mogli jednak i w téj materyi tak łatwo przyjść do końca, ponieważ jedne subjekta nie bez klauzuły, to jest: *warując sobie możność czynienia wedle upodobania* podpisania się na Generalną pozwalali Konfederacyę. A drudzy zaś osobliwie Wieluńscy, Łęczycy i Wyszogrodzcy Posłowie, bez żadnego skrupułu albo raczój wstydu, ratyfikacyę onęj *dobrowolnie* radzili, wnosząc to być *ostatnim i słusznym środkiem* i tylekroć już praktykowanym. Gdy nakoniec po takowych alternacyach, ten punkt ostatni *większość uchwaliła*, odrzućciwszy owe najpiérwszych wota, pozwolona jest, jak pretendował dwór, Generalnej Konfederacyi, approbacya, oraz uczynienie manifestu, gdzie ni-by-to głaszcząc drugich nieukontentowanie, położone są te dwie salwy: Piérwsza, aby pomieniony manifest bez żadnej obrazny honoru osób jakichkolwiek, a to unikając drugich braci szlachty poirrytowania, był uczyniony: druga, ażeby wprzód niż podany do Grodu i podpisany będzie, przeczytany był wszystkim na przyszlęj

sessyi. Marszałek rad, że na swoim postawił, solwował sessyę do piątku na godzinę ósmą przed południem — i zatem się wszyscy z Izby rozeszli.

K O N I E C .





17709/

19